

Idioci ekonomiczni i inni



Andrzej Lepper nazwał kiedyś prezesa NBP „idiotą ekonomicznym”. Ale na taki tytuł zasłużył sobie też Jarosław Kaczyński. Mówiąc o pomocy dla kijowskiego reżimu, ten samorodny talent ekonomiczny rzekł: *„Nas stać, bo jesteśmy trzy razy bogatsi od Ukrainy”*. Potępił też „niedobrych ludzi” zajmujących się hodowlą zwierząt futerkowych, ogłaszając program „Piątka dla zwierząt”, który – przypomnijmy – miał wprowadzić zakaz hodowli zwierząt futerkowych, uderzał w gałąź polskiego rolnictwa, zapowiadał likwidację całych gospodarstw i godził w eksport, w którym Polska jest potęgą. Ustawa była ideologicznym taranem torującym drogę koryfeuszom neomarksistowskiej rewolucji. No, bo dzisiaj zwierzęta futerkowe, jutro wyroby ze skóry, pojutrze produkcja mięsa. Ale to nie wszystko – przewidywała utworzenie w rządzie... rady ds. zwierząt.

Do takich ekonomicznych idiotyzmów doszłusowała Sylwia Spurek, postulując w PE zakaz wędkarstwa: *Jeśli chcemy budować kulturę praw zwierząt, nie możemy stosować taryfy ulgowej dla wędkarstwa*. Jej kompetencje podważyli nawet towarzysze partyjni w tym największym w Europie zgromadzeniu idiotów. Wcześniej postulowała zakaz jedzenia mięsa, bo „wszyscy jesteśmy zwierzętami”, i pełny zakaz hodowli zwierząt do 2040 r. Femiweganka, jak sama się nazywa, upomina się o prawa zwierząt pozaludzkich: „Nie ma praw człowieka bez praw zwierząt; nie ma praw zwierząt bez praw człowieka”. Spore poruszenie wywołała też protestem w sprawie braku paszy wegańskiej w unijnych stołówkach.

Swoją drogą warto byłoby poznać nazwisko profesora Uniwersytetu Łódzkiego, przed którymi obroniła rozprawę doktorską. W postulacie nadanie statusu obywatelskiego dla zwierząt nie odstawała w tyle profesor Magdalena Środzina z domu Ciupak, a przy nazwiskach idiotów raz po raz pojawia się profesorski tytuł. Gerard Labuda (też profesor, ale mądrzejszy) zdiagnozował: **„Odsetek idiotów wśród profesorów jest taki sam jak wśród woźniców”**. I jeszcze co do profesorów – Zbigniew Rau przyznał medal Bene Merito rabinowi Stamblerowi („za działalność wzmacniającą znaczenie Polski na arenie międzynarodowej”) wówczas, gdy kręgi żydowskie rozsyłały w świat przesłanie o „polskich obozach zagłady”.

Nie ominie cię kariera, kiedy idiota cię popiera

Problemy rolników nie pojawiły się 13 grudnia. Unijny pakiet dla rolnictwa i inne idiotyczne pomysły Zielonego Ładu (nie mówiąc o bezkrytycznym wspieraniu Ukrainy, kosztem polskich interesów gospodarczych) przyjął Morawiecki. Oprócz zboża wwożone są do Polski maliny, a tymczasem, w ramach programów pomocowych, rząd przekazał dotacje na zakładanie plantacji malin na Ukrainie, w tym kompleksowe wsparcie ekspertów, wyposażenie techniczne, 70 tysięcy sadzonek najlepszych odmian maliny i ekologiczne środki ochrony roślin. Przypomnijmy sobie też zbiórki darów żywnościowych dla Ukrainy, organizowane w supermarketach, czyli: Polacy zbierali chrust i zawozili go do lasu. Ale nie tylko zbierali – oni najpierw ten chrust kupowali!

A jak nazwać, jeśli nie idiotą ekonomicznym, ministra wojny, który wysadził w powietrze chińską inwestycję w Łodzi? W styczniu 2017, Agencja Mienia Wojskowego odwołała przetarg na sprzedaż 33-hektarowej działki w Łodzi, na której Chińczycy chcieli stworzyć wielki kolejowy terminal przeładunkowy i centrum logistyczne, jako część połączenia kolejowego Polska-

Chiny i bramę pomiędzy Chinami i Europą (na początek tysiąc pociągów rocznie). Łódź straciła kilkuset milionów na rzecz konkurencji z Wiednia, Budapesztu i Bratysławy. To była decyzja Antka Macierewicza, który otwarcie krytykował koncepcję Nowego Jedwabnego Szlaku, bo „miała na celu wyeliminowanie wpływów USA oraz zakładała zlikwidowanie Polski jako niepodległego podmiotu”.

Antek zaangażował się za to w inną inwestycję – zawarł umowę, która zakłada nieodpłatne przekazanie Ukrainie sprzętu bojowego i niebojowego, wojskowego i cywilnego”, czyli wszystkich zasobów Państwa Polskiego. Umowa nie wyznacza górnej granicy pomocy, zawiera postanowienia, które rujnują finanse naszego kraju, pozbawiają suwerenności i pozwalają na przejęcie gospodarki Polski. Pojawia się też podejrzenie, że było to przygotowanie do innej umowy – udostępnienia wszystkich zasobów naszego państwa Izraelowi, na wojnę z Persją.

To prawda, że do 2015 byliśmy na drodze demontażu państwa. To prawda, że rządziła hołota i złodzieje, a Polska była pasem ziemi niczyjej między Niemcami i Rosją. To prawda, że mieliśmy premiera, który latał do Iraku po zapłatę za pomoc w likwidacji tego kraju oraz prezydenta, który nauczał Obamę, jak się robi bigos. To prawda, że dzięki wyborom w 2015, dużo nieszczęść dało się uniknąć. Jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że PiS widział wroga (a nawet go szukał) gdzieindziej. Byli to przedsiębiorcy otwierający podczas pandemii restauracje i hotele, i byli nimi niewyszczepieni. Wrogiem nie był natomiast Tusk i jego ferajna, którym – co prawda – Jarosław Kaczyński groził „rozliczymy każdą aferę”, ale ani jednej nie rozliczył. Obiecywał też, że „będziemy mieli w Warszawie Budapeszt”, a mamy... przedmieście Berlina, czyli folksdojczy Tuszka. À propos – Victor Orbàn, po spotkaniu z Jarkiem, powiedział kiedyś: „Spędziłem 6 godzin z człowiekiem szalonym”.

W tym miejscu coś nie co o hodowli idiotów. „Ministra” lub

„feminista” Barbara Nowacka wygadała się: „Zmniejszamy zakres materiału z przedmiotów, które przez nauczycieli, ekspertów i uczniów są wskazywane jako najbardziej problematyczne. To m.in. fizyka, chemia”. Wg Nowackiej: „sprawa niezwykle ważna to ulżenie uczniom w szkolnych obowiązkach, ponieważ uczniowie są zmęczeni tzw. wiedzą bezużyteczną”. Głupia populacja – takie mają być pokolenia młodych Polaków po ukończeniu szkoły „nowackiej”. Ale nie wiedzą co ich jeszcze czeka: Nauka w klasach 1-3 tylko dla chętnych. Zlikwidowane zostaną matura, egzaminy, klasówki, oceny. Nauczyciele za zadanie pracy domowej będą karani, a ci, którzy nieopatrznie nauczyli się tabliczki mnożenia, eliminowani. Mało tego – Nowacka oznajmiła, że reforma była konsultowana „głównie z młodzieżą”, czyli z Brajankiem z IIc i Izaurą z IIIa.

Szkoła Główna Handlowa przemianowana zostanie wkrótce przemianowana na Nowacka Szkoła Ekonomiczna, w której poszczególne wydziały będą nosiły nazwy pokrywające się z nomenklaturą Bartłomieja Sienkiewicza z jego „H.., dupa i kamieni kupa”. A tabliczka mnożenia przeniesiona zostanie do programu pierwszego roku studiów ekonomicznych. Ale to nie wszystko – w ślad za tym prawa wyborcze otrzymają półgłówki z pierwszej klasy liceum. Bo co ma na celu Szymek Hołownia z podlizywaniem się do niedouczonej młodzieży?

Tu nie chodzi tylko o idiotkę. To są zamierzone działania. Tym jest ktoś zainteresowany. To komuś służy. Gdy Tusk kazał odchudzać programy nauczania, można by, parafrazując tekst starej kabaretowej przyśpiewki, zakładać, że nucił: „Głupi to ja jestem, ale nie aż tak”. Do wyjaśnienia pozostanie tylko, czy odgrywa rolę „pożytecznego idioty” lub jest piątą kolumną. Co do terminu „pożyteczny idiota” – stworzyli go antykomuniści w USA, dla osób działających jako agenci wpływu ZSRR. W KGB zwano takich „gównojadami”. Dlaczego zatem nie zastosować takiego terminu w odniesieniu do marszałka Sejmu, co to ma rabina prowadzącego z Chabad? Jeszcze inna sprawa: oprócz

„idiotów pożytecznych” są „bezużyteczni”. Stąd widoczne i przebiegające w atmosferze napięć i sporów próby wymiany jednych na drugich.

Z głowy, czyli z niczego

Gdy słyszy się prezydenta, który strojąc głupawe miny głosi: *„To się może w głowie nie mieści, że Polska wysłała taką pomoc – ale faktycznie wysłaliśmy (...) wysłaliśmy prawie że bez zastanowienia”* – to musi chodzić o idiotę. W innym miejscu, z miną wiejskiego głupka, wykrzyknął: *„Dozbrajanie Ukrainy jest politycznym nakazem chwili i Polska powinna przeznaczyć na ten cel wszystkie środki, nie pytając nikogo o zdanie!”*. Gdy dodamy jego słowa: *„Nie strasz, nie strasz, bo się zesrasz”*, skierowane do prezydenta sąsiadującego z Polską mocarstwa, to mamy pełną wykładnię intelektu prezydenta wszystkich Polaków. Innymi słowy – szkodzi Polsce i jeszcze się głupotą chwali. Kto mu tak we łbie zamieszał? Bywalec Pałacu Prezydenckiego rabin Schudrich?

Dudzie w niczym w głupocie nie ustępują nowi zarządcy Polski. *„Nie ma rzeczy ważniejszej niż wsparcie dla Ukrainy”* – ogłosił w Kijowie Tusk i w ślad za tym, lekką rączką, przekazał 6,8 miliarda. *„Putina wgnieciemy w ziemię”* – to słowa Szymona Hołowni, formalnie drugiej osoby w państwie, pokazujące, że marszałkiem Sejmu może zostać każdy. Do poziomu cyrku, Sejm w poprzedniej kadencji sprowadziła już Małgorzata Gosiewska, najgłupsza twarz PiS. Rzadko bowiem się zdarza, żeby ktoś taki zaszedł tak wysoko. Jej kariera to: zakończona bardzo wcześnie edukacja gimnazjalna; księgowa w biurze poselskim, ślub z asystentem prezydenta i... wicemarszałek Sejmu, gdzie postanowiła zająć się polityką zagraniczną. I tutaj śmiech się kończył, a zaczynał dramat z jej dyplomatycznym credo: *„Nasze poparcie dla Ukrainy jest bezwarunkowe”*. No i te wizyty w batalionie „Ajdar”, nawiązującego do tradycji banderowskiej i nazistowskiej, oskarżanego o zbrodnie wojenne. Ale to nie wszystko – Kaczyński zrobił idiotkę szefową struktur

partyjnych na Mazowszu.

Tymczasem biznesy ukrzywdzonych oligarchów ukraińskich kwitną. Wartość ich majątków przekroczyła 70 miliardów dolarów. Ihor Kołomojski, rezydujący w Genewie posiadacz paszportu izraelskiego, mówi, że jest ofiarą wojny z Rosją, że poniósł biznesowe straty, i jako demokratyczny oligarcha z utęsknieniem czeka na nowe miliardy. Gabinet Zełenskiego jest dokładnie tym, który zapowiedziała Victoria Nuland na Majdanie (gdy, przy pomocy idiotów z Polski, doprowadziła do przejęcia władzy w Kijowie przez oligarchów): „Fuck the EU”. Z tym że „wydymała” nie Unię, lecz Polskę, czyli polskich idiotów. Nawiasem mówiąc Nuland jest dziś nr 2 w Departamencie Stanu i znowu „dyma” warszawskich idiotów.

Co z wyprawy na Moskwę miała Polska? Z warszawskiej giełdy wyparowało 47 miliardów. Eksport do Rosji załamał się. Przed polskimi firmami pojawiło się widmo bankructwa. Zabrakło refleksji, że sankcje szkodzą bardziej Polsce niż Rosji. Nie przyszło otrzeźwienie, że ustawili się w roli głównego kraju, który walczy o sankcje, a sama Ukraina nie zamierza sankcji egzekwować, a ukraińscy oligarchowie robią w Moskwie wielkie biznesy. Krótko mówiąc, wyszliśmy na świrów, sami pozbawiając się ogromnego atutu i profitów w postaci korzystnego położenia kraju tranzytowego, wyłączając się z sieci drogowych i kolejowych połączeń łączących Europę z całą Azją.

Ale szykują nam inne nieszczęścia. W sytuacji, gdy administracja Bidena wycofuje się z ukraińskiej awantury, wciągnięcie Polski do wojny jest dobrym rozwiązaniem. I czy nie dlatego koalicja idiotów z PO i PiS (koalicja ponad podziałami, które w innych sprawach są nie do przewyciężenia) zaczęła nawoływać do wojny z Rosją? Otwiera to wiele możliwości także przed Zełenskim i jego oligarchami. Ambasador Ukrainy w Warszawie wytknął, że jego kraj ponosi „najwyższe ofiary dla bezpieczeństwa Polski”. Skoro tak, to najwyższa pora, żeby i Polska poniosła ofiarę. Na przykład wypłacając rekompensaty wdowom i sierotom po pół milionie Ukraińców

poległych dla „bezpieczeństwa Polski”, i odbudowując Ukrainę, w tym Muzeum Szuchewicza we Lwowie.

Dlaczego, zamiast trzymać się z daleka od konfliktu, który Polski nie dotyczy, wsadzają palce między drzwi i futrynę? Dlaczego zachowują się, jak ta żaba podkładająca łapkę, kiedy konia kuja? Dlaczego nie nachodzi ich refleksja, że Polska niczego nie zyska w oczach świata tak, jak nie zyskała wysyłając żołnierzy do Afganistanu, i co najwyżej była traktowani, jako chłopcy do brudnej roboty? Krótko mówiąc – głupota lub zdrada (albo jedno i drugie?).

Podejrzewaliśmy, że Morawiecki grał Polską, żeby „dorobić się” jakiejś międzynarodowej synekury. Tymczasem pojawia się coraz więcej sygnałów świadczących o tym, że to głupek, który uwierzył w wiatraki, w CO₂, w wirusa. I nie przestał w to wierzyć nawet wtedy, gdy ograli go jak dziecko w piaskownicy. A kim, jeśli nie wiejskimi niedouczoneymi głupkami była cała ferajna poprzedniego rządu? Za odpowiedź wystarczy głupia, tępa, nalana gęba wicepremiera, przypominająca żulę z Wołomina lub komendanta posterunku MO.

Coś musi być „na rzeczy” w przypuszczeniach, że **rolą spiskowców z Magdalenki było takie ogłupienie Polaków, żeby, nie daj Boże, nie wybrali sobie jakiegoś mądrego przywódcę.** I tylko przyjmując taką hipotezę, decyzje kadrowe Tuska mają sens. Wśród nowych ministrów są bohaterowie afery podsłuchowej, których genialne przemyślenia ujawniły tzw. taśmy kelnerów. Przyglądając się poczynaniom takiego Bartłomieja Sienkiewicza, śmiało można porównać go do kandydującego kiedyś na prezydenta naszego ogłupiałego kraju, Krzysztofa Kononowicza, który za swój program wyborczy obrał: „Żeby nie było niczego”. Co chciał nam powiedzieć Tusk, powierzając ministerstwa takim politykom, w sytuacji gdy to oni sami przyznawali, że taśmy najbardziej przyczyniły się do przegrania wyborów w 2015 roku?

Kłeska urodzaju czyli plaga głupoty

Nakaz zamknięcia kopalni Turów, to problemem niezwykle groźny. To element zmasowanego ataku na infrastrukturę energetyczną Polski. Bo zamknięcie kopalni nie tylko pozbawi prądu cały Dolny Śląsk, ale zlikwiduje 50 tysięcy miejsc pracy. Pierwszą reakcją tubylczej zidiociałej elity było: Zamknąć! Najbardziej jednak przerażało, że przekaz taki padł z ust wicemarszałek Sejmu i niedoszłej prezydent RP. „Kopalnię Turów trzeba wygaszać (...) Jeśli są kary, to trzeba je płacić” – oświadczyła Małgorzata Kidawa-Błońska. Polski rząd musi zgodzić się na zapłacenie Czechom 50 mln euro – przekonywała Małgorzata Tracz, przewodnicząca Partii Zieloni. Jej zdaniem to „zainwestowanie w przyszłość regionu, Czesi chcą wybudować wodociągi, studnie, tak, by zapewnić ludziom w regionie wodę. A węgiel będzie można kupić z czeskich lub niemieckich kopalniach”. I jeszcze coś o Kidawie – kradzież pieniędzy z OFE wyjaśniała tak: *To są na pewno jakieś kwoty, które wynikają z różnych takich działań.*

W idiotyzmach ekonomicznych nie ustępuje doktor nauk ekonomicznych **Joanna Mucha**. O nowym systemie podatkowym mówiła: *„projekt bardzo innowacyjnego systemu podatkowego, który będzie dramatycznie prosty (...) natomiast jest on dość skomplikowany, by wyjaśnić, o co chodzi”*. Ze sprawy Turowa płynie ważna lekcja – zabójcze dla gospodarki Polski pomysły przychodzą nie tylko od unijnych komisarzy, ale od tubylczych idiotów, którzy każde polecenie z Berlina wykonują jak rozkaz i to z mściwą satysfakcją. Jest jeszcze inna lekcja – wystarczą wybory i „prezydentem wszystkich Polaków” zostanie idiota.

Szefem Orlenu ma zostać Elżbieta Bieńkowska. Na taśmach kelnerów zasłynęła z: „Ale jaja, ale jaja” i „Za 6 tysięcy złotych pracuje tylko idiota albo złodziej”. W tym jednak przypadku idiotka będzie wykorzystana do czegoś poważniejszego – będzie kolejnym posunięciem mającym na celu obniżenie

wartości Orlenu. Wcześniej była to ustawa wymuszająca na Orlenie pokrycie kosztów zamrożenia cen energii, na czym Orlen stracił 5,5 miliarda, polska giełda pikowała w dół, a niemiecka zareagowała wzrostami. Mało tego, posłanka PO forsująca tę ustawę, przyznała: „*My braliśmy pod uwagę taką konsekwencję*”. A czemu ma służyć obniżenie wartości największej polskiej spółki? Łatwiej będzie ją sprzedać Niemcom!

Dodajmy do tego przyjęcie euro, zablokowanie CPK, portu kontenerowego w Świnoujściu i użeglugowania Odry. Odezwała się też idiotka bankowa Hanna Gronkiewicz-Waltz, ekspertka od wszystkiego: „Nigdzie na świecie nie buduje się już wielkich lotnisk, bo się nie opłaca, koniec kropka”. Tu przypomnijmy mądrości ekonomiczne jej sponsora. Na spotkaniu z nowojorskimi biznesmenami Lech Wałęsa radził: Jedźcie do Polski zakładać biznesy, bo tylko na głupocie Polaków można zarobić pieniądze. A tak w ogóle – czy inteligentnym może być ktoś, kto ma w nazwisku człon „wał”?

Posłanka Agnieszka Pomaska rzekła w Radiu Z: „Można powiedzieć, że jeśli chodzi o wybitne osobistości, to mamy w Platformie klęskę urodzaju. Czasem widzimy rywalizację, ale mamy wspólny cel”. I rzeczywiście jest Ewa Kopacz, której przodkowie zabijali kamieniami dinozaury. Jest Wanda Nowicka, według której Bruno Schulz został spalony na stosie. Jest Dariusz Joński, dla którego Powstanie Warszawskie wybuchło w 1988 r. i Bronisław Komorowski, który przekonywał, że Korfanty lubił się z Piłsudskim i szkoda, że nie pamiętali o mądrości: **Lepiej milczeć i uchodzić za głupca, niż się odezwać i rozwiązać wszelkie wątpliwości.**

Przy innej okazji Pomaska palnęła: „Winniśmy Niemcom wdzięczność. Podzielili się z Polską dostępem do szczepionki. To dlatego w Niemczech szczepienie nie idzie tak dobrze, jak by mogło”, a wg rzecznika ministra zdrowia, „szczepienia będą obowiązkowe, ale nie przymusowe”. Po takich deklaracjach mówienie, że to idioci staje się obowiązkowe, ale

nie przymusowe. W głupocie (szczepionkowej) nie odstawał Szymon Hołownia: „PiS szczepi ludzi na potęgę, bo chce doprowadzić do wcześniejszych wyborów”. A do jakiej kategorii zaliczyć redaktora gazety mającej w tytule „polska”, który palnął: „Polak odmawiający szczepienia jest sowiecką kurwą. A won za Don sowiecka bladź”? Do kategorii „idiotów” czy „kurew”?

Wyrwać Polskę z rąk idiotów

Świat się walił. Larum grali. Na horyzoncie pojawiło się widmo gospodarczej zapaści. Najtęższe umysły świata deliberowały, jak kryzys pokonać. A u nas? Antykryzysową tarczą zasłaniali się tchórzliwie premier po studiach historycznych, minister finansów po technikum ogrodniczym, minister rozwoju po Muzeum PRL-u i odpowiedzialny za budżet i dyscyplinę finansową 28-letni wiceministrem finansów. Co przy tej ostatniej nominacji okazało się decydujące? Koledzy z licealnych czasów zapamiętali, że Piotruś był „wyszczekany” i że był finalistę olimpiady wiedzy o prawach człowieka.

W dzisiejszej Polsce toczy się jedna wielka wojna i mnóstwo potyczek. Fronty krzyżują się, krzyżują się obce wpływy. Na potężne i wyrafinowane naciski wystawiona jest nasza elita polityczna, czołobitna wobec obcych, gardząca polskimi interesami, kupcząca pozycją Polski w świecie, zwyczajnie głupia, składająca się z przypadkowych miernot. W Polsce ma miejsce demolowanie instytucji państwa oraz rabunek Polaków na niespotykaną skalę. I jest duża szansa, że ta „elita” uwinie się z tym do końca roku, a jeśli pomogą jej w tym pożyteczni idioci, to w kilka miesięcy.

Wiemy, kto to robi. Znamy nazwiska idiotów, których szubrawcy dobrali sobie do roboty. Ale pamiętajmy też o idiotach, którzy tych idiotów wybrali. Tu wiadomość z ostatniej chwili: Z sondaży wynika, że gdyby wybory prezydenckie odbyły się dziś, najwyższe poparcie zdobyłby Szymon Hołownia, do drugiej tury

wszedłby Mateusz Morawiecki, a Rafał Trzaskowski zajął trzecią lokatę. Innymi słowy, skretynienie Polaków osiągnęło pożądany poziom i można już z nimi zrobić wszystko. Powtórzmy zatem na koniec: **Polska nie jest biednym, pustynnym krajem. Polska nie jest nękana przez kataklizmy. Jedynym kataklizmem, jaki gnębi Polskę od lat są idioci przy władzy.**

Krzysztof Baliński

Państwo, które zabiło ćwierć miliona obywateli śmie pouczać Białoruś



Mówi się, że przysłowia są mądrością narodów. Na przestrzeni wieków Polacy wytworzyli ich całe mnóstwo. Jedno z błyskotliwszych polskich przysłów brzmi: «przyganiał kocioł garnkowi, a sam smoli». Oznacza to, że ni mniej ni więcej, że nie powinno się pouczać innych ani wytykać im błędów, jeśli samemu nie jest się bez wad. Sentencja ta jest jakby stworzona dla dyplomatów. Gdyby do polskojęzycznego MSZ dopuszczali Polaków – których wiele łączy z narodem białoruskim – to najpewniej mielibyśmy pozytywne relacje z naszym wschodnim sąsiadem. Tymczasem potomkowie frankistów zafundowali nam istną katastrofę.

29 listopada 2023 roku Ministerstwo Spraw Zagranicznych wydało

komunikat, który modelowo obrazuje obłudę elyt Polin. Resort grzmi: «W związku z doniesieniami o zakrojonych na szeroką skalę rewizjach i zatrzymaniach trwających w ostatnich dniach na Białorusi, MSZ RP po raz kolejny stanowczo potępia wszelkie formy represji stosowane przez władze w Mińsku wobec własnego społeczeństwa.»



Postaw kawę

W kolejnych akapitach polskojęzyczni „dyplomaci” powtórzyli po raz enty oskarżenie o rzekomo sfałszowanych wyborach na Białorusi oraz dowalili przytyki o „całkowitym zdławieniu demokracji na Białorusi”, co ma się objawiać w „prześladowaniu opozycji”, „potęgowaniu strachu”, „masowych przeszukaniach”, „zaborze mienia”, „zatrzymaniach”, etc.

Komunikat zakończono żądaniem i szantażem: «Niezmiennie wzywamy władze w Mińsku do zwolnienia wszystkich więźniów politycznych i zaprzestania represji wobec własnego społeczeństwa. Tylko takie działanie może doprowadzić do zmiany polityki RP oraz rodziny państw demokratycznych wobec Białorusi.»

Żądania polskojęzycznego resortu spraw zagranicznych są tym bardziej bezczelne, że zostały opublikowane kilka dni po tym, kiedy do polskiego więzienia trafił Andrzej Łukawski, 70-letni działacz kresowy i organizator Marszu Pamięci o Ofiarach ukraińskiego Ludobójstwa. Czym takim naraził się ten starszy i poważnie schorowany mężczyzna? Otóż skazano go na pozbawienie wolności ponieważ publicznie krytykował banderyzm. To tylko jeden z licznych przykładów prześladowania w Polsce Polaków, którzy głośno mówią o morderczej ideologii z Ukrainy.

Ale to jeszcze nic. Władze III RP śmiały pouczać władze na Białorusi, że te nie stosują „demokratycznych standardów”,

podczas gdy same zafundowały Polakom istny totalitaryzm w trakcie mniemanej pandemii. W efekcie stosowania bezprawnych praktyk, Polska znalazła się w niechlubnej czołówce europejskich państw zabijających swoich obywateli na masową skalę. Bo tak właśnie należy nazwać nadmiarowe zgony blisko ćwierć miliona polskich obywateli.

Przypominam: w czasach koronaszajby zablokowano służbę zdrowia, odmawiano ludziom należnej im opieki medycznej, odwoływano operacje ratujące życie, etc. W ten sposób, zamiast leczyć, pozbyto się wielu przewlekłe chorych pacjentów. Wykańczano także zdrowszych ludzi, a ich zwłoki – pod pretekstem wirusofobii – palono w krematorium, by pozbyć się dowodów zbrodni. Co więcej, od kilku lat niemal każdego dnia dowiadujemy się o kolejnych tajemniczych zgonach czyli tzw. „naglicy”.

Ponadto, wskutek bezprawnych decyzji rządzących, wielu polskich obywateli straciło swój dorobek i źródła utrzymania. Na domiar wszystkiego, przymusowe zamykanie ludzi w domach i separowanie ich od siebie, spowodowało falę depresji wśród Polaków, która w największym stopniu dotknęła dzieci i młodzież.

Tymczasem polskojęzyczne łże elyty udają, że nic takiego się nie stało. Winnych popełnionych zbrodni do tej pory nikt nie ukarał. Natomiast ciąga się po sądach uczciwych lekarzy, którzy swoich pacjentów leczyli oraz demaskowali kłamstwa covidowe.

W czasach fałszywej pandemii pojechałam na Białoruś. Żadnego zamordyzmu tam nie doświadczyłam. Natomiast po powrocie do Polski, będąc absolutnie zdrowa, w środku lata zostałam uwięziona na przymusowej kwarantannie, tylko dlatego, że nie zaszprycowałam się preparatem, po którym pojawiła się „naglica”.

Mało? No to lećmy dalej. Polskojęzyczne elyty drą ryja, że na

Białorusi zatrzymali iluś tam zbuntowanych opozycjonistów, natomiast słówka nie pisną, gdy syjoniści z Izraela mordują na potęgę tysiące palestyńskich cywili.

Na Himalaje hipokryzji wspiął się też ostatnio prezydent RP Andrzej Duda. Odmówił on pozwania do wspólnego zdjęcia z głowami państw podczas szczytu klimatycznego COP28 w Dubaju. Powód? Nie chciał się znaleźć na wspólnej fotografii z powodu obecności prezydenta Białorusi Aleksandra Łukaszenki. Oto szczyt możliwości polskojęzycznej „dyplomacji”.

Ech, mogłabym tak wyliczać jeszcze godzinami. Tylko po co? Polacy już dawno pozwolili sobie odebrać państwo i nic z tym nie robią. W obliczu tej bierności, moje artykuły i tak niczego zmieniają.

Dlaczego więc o tym piszę? Ano, żeby po takim wprowadzeniu, przekazać na koniec pracownikom MSZ RP krótką wiadomość: dajcie już sobie spokój, bo i tak wam się nie uda odpalić majdanu na Białorusi – ani rękoma „opozycjonistów”, ani nikim innym.

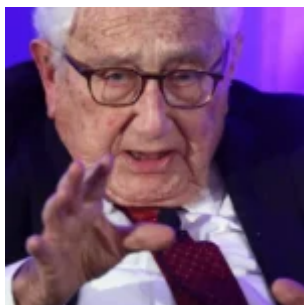
[Agnieszka Piwar](#)



Postaw kawę

Zmarł Henry Kissinger –

czołowy amerykański dyplomata odpowiedzialny za śmierć milionów ludzi



“Niewiele ludzi... przyczyniło się do tak wielkiej śmierci i zniszczenia, tak wielkiego ludzkiego cierpienia w tak wielu miejscach na całym świecie, jak Henry Kissinger”.

HENRY KISSINGER, doradca ds. bezpieczeństwa narodowego i sekretarz stanu pod rządami dwóch prezydentów oraz wieloletni *éminence grise* amerykańskiego establishmentu polityki zagranicznej, zmarł 29 listopada 2023 w swoim domu w Connecticut. Miał 100 lat.

Kissinger doprowadził do przedłużenia wojny w Wietnamie i rozszerzenia tego konfliktu na neutralną Kambodżę; ułatwił ludobójstwo w Kambodży, Timorze Wschodnim i Bangladeszu; przyczynił się do przyspieszenia wojen domowych w południowej Afryce; wsparł zamachy stanu i szwadrony śmierci w całej Ameryce Łacińskiej. Według jego biografa Grega Grandina, miał na rękach krew co najmniej 3 milionów ludzi.

“Niewiele było osób, które przyczyniły się do tak wielkiej śmierci i zniszczenia, tak wielkiego ludzkiego cierpienia w tak wielu miejscach na całym świecie, jak Henry Kissinger” – powiedział weteran ścigania zbrodni wojennych Reed Brody.

Dochodzenie przeprowadzone w 2023 roku przez The Intercept wykazało, że Kissinger – prawdopodobnie najpotężniejszy doradca ds. bezpieczeństwa narodowego w historii USA i główny

architekt polityki wojennej USA w Azji Południowo-Wschodniej w latach 1969-1975 – był odpowiedzialny za śmierć większej liczby cywilów w Kambodży niż sądzono wcześniej, jak wynika z unikalnego archiwum amerykańskich dokumentów wojskowych oraz wywiadów z ocalałymi Kambodżanami i amerykańskimi świadkami.

The Intercept ujawnił wcześniej niepublikowane, niezgłoszone i niedoceniane świadectwa setek ofiar cywilnych, które były utrzymywane w tajemnicy podczas wojny i pozostały niemal całkowicie nieznane Amerykanom. Kissinger ponosił znaczną odpowiedzialność za ataki w Kambodży, w których zginęło aż 150 000 cywilów – według ekspertów nawet sześć razy więcej osób niebędących bojownikami niż Stany Zjednoczone zabiły w nalotach trwających od 11 września 2001 roku.

Urodzony jako Heinz Alfred Kissinger w Fürth w Niemczech 27 maja 1923 r., wyemigrował do Stanów Zjednoczonych w roku 1938, wśród fali Żydów uciekających przed prześladowaniami ze strony nazistów. Kissinger został obywatelem Stanów Zjednoczonych w 1943 roku i służył w Korpusie Kontrwywiadu Armii Stanów Zjednoczonych podczas II wojny światowej. Po ukończeniu studiów summa cum laude w Harvard College w 1950 roku, uzyskał tytuł magistra w 1952 roku i doktora dwa lata później. Następnie dołączył do wydziału Harvardu, zajmując stanowiska w Departamencie Rządu i Centrum Spraw Międzynarodowych. Podczas nauczania na Harvardzie był konsultantem administracji Johna F. Kennedy'ego i Lyndona B. Johnsona, a następnie pełnił funkcję doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego w latach 1969-1975 i sekretarza stanu w latach 1973-1977 za prezydentów Richarda Nixona i Geralda Forda. Jako zwolennik realpolitik, Kissinger wywarł ogromny wpływ na politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych podczas pełnienia funkcji w rządzie, a w kolejnych dziesięcioleciach doradzał prezydentom USA i zasiadał w licznych korporacyjnych i rządowych radach doradczych, będąc jednocześnie autorem niewielkiej biblioteki bestsellerowych książek o historii i dyplomacji.

W 1949 roku Kissinger poślubił Ann Fleischer, z którą rozwiódł

się w 1964 roku. W 1974 roku poślubił Nancy Maginnes. Pozostawił żonę, dwoje dzieci z pierwszego małżeństwa, Elizabeth i Davida, oraz pięcioro wnucząt.

JAKO DORADCA DO SPRAW BEZPIECZEŃSTWA NARODOWEGO Kissinger odegrał kluczową rolę w przedłużeniu wojen USA w Azji Południowo-Wschodniej, w wyniku których zginęły dziesiątki tysięcy amerykańskich żołnierzy i setki tysięcy Kambodżan, Laotańczyków i Wietnamczyków. Podczas jego kadencji Stany Zjednoczone zrzuciły na Indochiny 9 miliardów funtów amunicji.

W 1973 roku Norweski Komitet Noblowski przyznał Pokojową Nagrodę Nobla Kissingerowi i jego północnowietnamskiemu odpowiednikowi Le Duc Tho "za wspólne wynegocjowanie zawieszenia broni w Wietnamie w 1973 roku".

"Nie istnieje żaden inny porównywalny zaszczyt" – napisał później Kissinger o nagrodzie, którą otrzymał za porozumienie mające na celu zakończenie wojny, do której zachęcał i którą przedłużał, pakt, który nie tylko nie powstrzymał tego konfliktu, ale także został niemal natychmiast naruszony przez wszystkie strony. Dokumenty ujawnione w 2023 r. pokazują, że nagroda – jedna z najbardziej kontrowersyjnych w historii nagrody – została przyznana pomimo świadomości, że wojna prawdopodobnie nie zakończy się rozejmem.

Tho odmówił przyjęcia nagrody. Stwierdził, że Stany Zjednoczone naruszyły umowę oraz pomagały i zachęcały swoich południowowietnamskich sojuszników do zrobienia tego samego, jednocześnie uznając umowę za amerykańską kapitulację. "W ciągu ostatnich 18 lat Stany Zjednoczone podjęły wojnę agresji przeciwko Wietnamowi" – napisał. "Amerykański imperializm został pokonany".

Wietnam Północny i jego rewolucyjni sojusznicy w Wietnamie Południowym obalili wspierany przez USA rząd w Sajgonie dwa lata później, w 1975 roku. W tym samym roku, w dużej mierze z powodu rozszerzenia wojny przez Nixona i Kissingera na

maleńki, neutralny kraj Kambodży, wspierany przez Amerykanów reżim wojskowy upadł na rzecz ludobójczych Czerwonych Khmerów, których kampania przemęczenia, tortur i morderstw zabiła 2 miliony ludzi, około 20 procent populacji. Kissinger niemal natychmiast starał się nawiązać z nimi współpracę. "Powinieneś także powiedzieć Kambodżanom, że będziemy ich przyjaciółmi. To morderczy bandyci, ale nie pozwolimy, by stanęli nam na drodze. Jesteśmy gotowi poprawić stosunki z nimi" – powiedział ministrowi spraw zagranicznych Tajlandii.

Jako sekretarz stanu i doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Kissinger przewodził wysiłkom na rzecz poprawy stosunków z byłym Związkiem Radzieckim i "otworzył" Chińską Republikę Ludową na Zachód po raz pierwszy od czasu dojścia Mao Zedonga do władzy w 1949 roku. Kissinger wspierał również ludobójcze wojska w Pakistanie i Indonezji. W pierwszym przypadku Nixon i jego doradca ds. bezpieczeństwa narodowego poparli dyktatora, który – według szacunków CIA – wymordował setki tysięcy cywilów; w drugim przypadku Ford i Kissinger dali prezydentowi Suharto zgodę na inwazję na Timor Wschodni, w wyniku której zginęło około 200 000 osób – około jednej czwartej całej populacji.

W Ameryce łacińskiej Nixon i Kissinger spiskowali w celu obalenia demokratycznych wyborów socjalistycznego prezydenta Chile Salvadora Allende. Obejmowało to nadzór Kissingera nad tajnymi operacjami – takimi jak nieudane porwanie chilijskiego generała René Schneidera, które zakończyło się morderstwem Schneidera – w celu destabilizacji Chile i wywołania wojskowego zamachu stanu. "Zrobiłeś wielką przysługę dla Zachodu, obalając Allende", Kissinger powiedział później gen. Augusto Pinochetowi, przywódcy junty wojskowej, która zabiła tysiące Chilijczyków. W Argentynie Kissinger dał kolejne zielone światło, tym razem dla kampanii terroru obejmującej tortury, wymuszone zaginięcia i morderstwa dokonywane przez juntę wojskową, która obaliła prezydent Isabel Perón. Podczas spotkania w czerwcu 1976 r. Kissinger powiedział ministrowi

spraw zagranicznych junty, Césarowi Augusto Guzzettiemu: "Jeśli są rzeczy, które trzeba zrobić, należy to zrobić szybko". Tak zwana brudna wojna, która nastąpiła później, pochłonięła życie około 30 000 argentyńskich cywilów.

Dyplomacja Kissingera podsyciła również wojnę w Angoli i przedłużyła apartheid w RPA. Na Bliskim Wschodzie sprzedał Kurdów w Iraku i, jak napisał Grandin, "pozostawił ten region w chaosie, przygotowując grunt pod kryzysy, które nadal trapią ludzkość".

Dzięki połączeniu surowej ambicji, manipulacji medialnej i niesamowitej zdolności do zaciemniania prawdy i unikania skandali, Kissinger przekształcił się z profesora college'u i biurokraty w najbardziej znanego amerykańskiego dyplomatę XX wieku i prawdziwego celebrytę. Okrzyknięty "Playboyem zachodniego skrzydła" i "symbolem seksu administracji Nixona", był fotografowany z gwiazdami i stał się pożywką dla plotkarskich kolumn. Podczas gdy dziesiątki jego kolegów z Białego Domu zostało pogrążonych przez niezliczone przestępstwa Watergate, które kosztowały Nixona utratę pracy w 1974 roku, Kissinger uniknął skandalu i stał się ulubieńcem mediów.

"Byliśmy w połowie przekonani, że nic nie jest poza możliwościami tego niezwykłego człowieka" – powiedział Ted Koppel z ABC News w filmie dokumentalnym z 1974 roku, opisując Kissingera jako "najbardziej podziwianego człowieka w Ameryce". Według Carolyn Eisenberg, autorki książki "Never Lose: Nixon, Kissinger and the Illusion of National Security", która spędziła dekadę czytając stenogramy rozmów telefonicznych Kissingera z Białym Domem i słuchając taśm z jego nieskazitelnymi rozmowami, istniała jednak inna strona tej publicznej postaci, często chwalonej za swój dowcip i uprzejmość. "Miał zaburzoną osobowość i był niewiarygodnie młodociany. Przyznał, że był egoistą, ale wykraczał daleko poza to" – powiedziała The Intercept. "Pod wieloma względami utknął w wieku 14 lat. Jego oportunizm był bezgraniczny. Jego

potrzeba bycia ważnym, bycia celebrytą była gigantyczna”.

Kissinger został odznaczony Prezydenckim Medalem Wolności – najwyższym amerykańskim odznaczeniem cywilnym – w 1977 roku. W 1982 roku założył Kissinger Associates, międzynarodową grupę konsultingową, która stała się schronieniem dla najwyższych urzędników bezpieczeństwa narodowego, którzy chcieli zarobić na swojej służbie rządowej. Firma wykorzystywała reputację i kontakty Kissingera, by pomagać ogromnym międzynarodowym korporacjom, bankom i instytucjom finansowym – w tym American Express, Anheuser-Busch, Coca-Cola, Heinz, Fiat, Volvo, Ericsson i Daewoo – pośredniczyć w transakcjach z rządami. “Dużą częścią spuścizny Henry’ego Kissingera jest korupcja amerykańskiej polityki zagranicznej” – powiedział Matt Duss, były doradca senatora Berniego Sandersa, w wywiadzie dla Vox w 2023 roku. “Zaciera się granica, jeśli nie wręcz ją wymazuje, między tworzeniem polityki zagranicznej a interesami korporacji”.

Kissinger doradzał każdemu prezydentowi USA od Nixona do Donalda Trumpa i był członkiem prezydenckiej Rady Doradczej ds. Wywiadu Zagranicznego w latach 1984-1990 oraz Rady Polityki Obronnej Pentagonu w latach 2001-2016. Po tym, jak Kissinger został wybrany na przewodniczącego Komisji ds. 9/11, rodziny ofiar zadały pytania o potencjalny konflikt interesów ze względu na powiązania finansowe Kissingera z rządami, które mogły być zaangażowane w prace komisji. Kissinger zrezygnował, zamiast przekazać listę klientów swojej firmy doradczej.

W swojej książce z 2001 roku, “The Trial of Henry Kissinger”, Christopher Hitchens wezwał do ścigania Kissingera “za zbrodnie wojenne, zbrodnie przeciwko ludzkości oraz za przestępstwa przeciwko prawu zwyczajowemu lub międzynarodowemu, w tym spiskowanie w celu popełnienia morderstw, porwań i tortur” od Argentyny, Bangladeszu, Chile i Timoru Wschodniego po Kambodżę, Laos, Urugwaj i Wietnam.

Kissinger unikał pytań dotyczących bombardowania Kambodży,

zamazywał prawdę w publicznych komentarzach i spędził połowę swojego życia kłamiąc na temat swojej roli w zabójstwach w Kambodży. Na początku XXI wieku Kissinger był poszukiwany w celu przesłuchania w związku z łamaniem praw człowieka przez byłe południowoamerykańskie dyktatury wojskowe, ale unikał śledczych, raz odmawiając stawienia się przed sądem we Francji i uciekając z Paryża po otrzymaniu wezwania. Nigdy nie został oskarżony ani ścigany za śmierć, za którą ponosił odpowiedzialność.

“Duża część świata uważała Kissingera za zbrodniarza wojennego, ale kto odważyłby się założyć kajdanki amerykańskiemu sekretarzowi stanu?” – zapytał Brody, który wytoczył historyczne sprawy przeciwko Pinochetowi, czadyjskiemu dyktatorowi Hissène Habré i innym. “Kissinger nie był ani razu przesłuchiwany przez sąd w sprawie żadnego z jego domniemych przestępstw, a co dopiero ścigany”.

Kissinger nadal zdobywał upragnione nagrody i kumplował się z bogatymi i sławnymi na uroczystych kolacjach w Białym Domu, galach w Hamptons i innych wydarzeniach dostępnych wyłącznie na zaproszenie. W 2010 roku republikański dyplomata stał się ulubieńcem Demokratów głównego nurtu i pozostał nim aż do śmierci. Hillary Clinton nazwała Kissingera “przyjacielem” i powiedziała, że “polegała na jego radach” podczas pełnienia funkcji sekretarza stanu za prezydenta Baracka Obamy. Samantha Power, która zbudowała swoją reputację i karierę na rzecz praw człowieka, a następnie pełniła funkcję ambasadora administracji Obamy przy ONZ i szefa Agencji Rozwoju Międzynarodowego administracji Bidena, zaprzyjaźniła się z Kissingerem, zanim otrzymała nagrodę Henry’ego A. Kissingera Amerykańskiej Akademii w Berlinie od samego Kissingera. Sekretarz stanu Bidena, Antony Blinken, również utrzymywał długie, serdeczne stosunki ze swoim odległym poprzednikiem.

Kissinger był wielokrotnie fetowany z okazji swoich 100. urodzin w maju 2023 roku. W czarnej gali w Nowojorskiej Bibliotece Publicznej wzięli udział między innymi Blinken;

Power; dyrektor CIA Bidena, William J. Burns; zhańbiony były dyrektor CIA i czterogwiazdkowy gen. David Petraeus; projektantka mody Diane von Furstenberg; właściciel New England Patriots Robert Kraft; były burmistrz Nowego Jorku Mike Bloomberg; były dyrektor generalny Google Eric Schmidt; oraz katolicki arcybiskup Nowego Jorku Timothy M. Dolan.

Aby uczcić stulecie Kissingera, Koppel – który stał się przyjacielem Kissingera po emisji filmu dokumentalnego w 1974 roku – przeprowadził sympatyczny wywiad dla CBS News, który jednak poruszył zarzuty, które dręczyły Kissingera przez dziesięciolecia. “W naszej stacji są ludzie, którzy kwestionują zasadność przeprowadzenia z tobą wywiadu. Tak zdecydowanie postrzegają to, co uważają za – ujmę to w języku, którego by użyli – twoją przestępczość” – powiedział Koppel.

“To odzwierciedlenie ich ignorancji” – odpowiedział Kissinger.

Kiedy Koppel wspomniał o bombardowaniu Kambodży, Kissinger wpadł w złość. “Daj spokój. Bombardowaliśmy dronami i wszelkiego rodzaju bronią każdą jednostkę partyzancką, której się przeciwstawialiśmy” – odparł. “Tak samo było w każdej administracji, której byłem częścią”.

“Konsekwencje w Kambodży były szczególnie -”

“Daj spokój.”

“Nie, nie, nie, były szczególnie -”

“To jest program, który robisz, ponieważ skończę 100 lat” – warknął Kissinger. “A ty wybierasz temat czegoś, co wydarzyło się 60 lat temu. Musisz wiedzieć, że był to konieczny krok. Teraz młodsze pokolenie uważa, że jeśli potrafi wzbudzić emocje, to nie musi myśleć. Jeśli będą myśleć, nie zadadzą tego pytania”.

Kiedy The Intercept zadał to pytanie o Kambodżę – w bardziej sprecyzowany sposób – 13 lat wcześniej, Kissinger zaoferował

te same lekceważące riposty i błysnął tą samą wściekłością. "Daj spokój!" wykrzyknął. "Co próbujesz udowodnić?". Naciskany w sprawie masowych śmierci Kambodżan wynikających z jego polityki, starszy mąż stanu od dawna chwalony za swój urok, intelekt i erudycję powiedział temu reporterowi, że "zabawia się z tym".

Dziedzictwo Kissingera wykracza poza trupy, traumę i cierpienie ofiar, które pozostawił. Jego polityka, powiedział Grandin w wywiadzie dla The Intercept, przygotowała grunt pod cywilne rzezie amerykańskiej wojny z terroryzmem, od Afganistanu po Irak, od Syrii po Somalię i nie tylko. "Można prześledzić linię od bombardowania Kambodży do chwili obecnej" – powiedział Grandin, autor książki "Kissinger's Shadow". "Potajemne uzasadnienie nielegalnego bombardowania Kambodży stało się ramą dla uzasadnienia ataków dronów i wiecznej wojny. To doskonały wyraz nieprzerwanego kręgu amerykańskiego militarizmu".

Brody, oskarżyciel w sprawie zbrodni wojennych, twierdzi, że nawet po śmierci Kissingera nadal możliwe jest wymierzenie sprawiedliwości.

"Oczywiście jest już za późno, by posadzić Kissingera na ławie oskarżonych, ale wciąż możemy rozliczyć się z jego rolą w okrucieństwach za granicą" – powiedział Brody w wywiadzie dla The Intercept. "Rzeczywiście, jego śmierć powinna doprowadzić do pełnego ujawnienia amerykańskiego wsparcia dla nadużyć na całym świecie w czasie zimnej wojny i od tego czasu, a może nawet komisji prawdy, aby ustanowić zapis historyczny, promować pewną miarę odpowiedzialności, a jeśli Stany Zjednoczone byłyby gotowe przeprosić lub przyznać się do naszych przewinień – tak jak to zrobiliśmy w miejscach takich jak Gwatemala i Iran – aby wspierać rodzaj pojednania z krajami, których ludność ucierpiała z powodu nadużyć".

[Źródło](#)

Terytorium dziczy



9-go maja przed Cmentarzem-Mauzoleum Żołnierzy Radzieckich przy ul. Żwirki i Wigury w Warszawie doszło do scen, które po raz kolejny karzą zastanowić się nad poziomem cywilizacyjnym państwa polskiego. Trudno przewidzieć, jakie jeszcze inne przejawy całkowitego upadku będziemy mogli obserwować w najbliższych miesiącach. Można tylko skwitować krótko: państwowość polska staje się nie tylko fasadowa, ale i kabaretowa.

Nagonka na uroczystość

Ambasada Federacji Rosyjskiej, jak co roku, również i tym razem [planowała](#) zorganizowanie uroczystości upamiętniającej rocznicę zakończenia II wojny światowej. Miały one polegać na złożeniu wieńców i kwiatów pod pomnikiem na terenie cmentarza oraz akcji przypominającej przodków uczestników walczących na frontach II wojny światowej, znanej jako „Nieśmiertelny Pułk”. W związku ze zorganizowaną akcją polityczną mającą na celu zablokowanie tegorocznych uroczystości, ambasada postanowiła [odwołać](#) ich część oficjalną. Decyzję tą wiązać można z negatywną odpowiedzią polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które „nie rekomendowało” przeprowadzenia obchodów w tradycyjnej formie. *„Chcę jasno powiedzieć, nie wyrażam zgody na uroczystości czczenia rosyjskiego żołnierza, kiedy w tym samym czasie rosyjski żołnierz morduje niewinnych*

ludzi” – [napisał](#) w kuriozalnym piśmie do resortu spraw zagranicznych prezydent Warszawy **Rafał Trzaskowski** (Platforma Obywatelska). W egzaltowanych wykwitach na poziomie dwubiegunowej pensjonarki publikowanych przez niedawną nadzieję neoliberalnej opozycji znajdujemy inne, równie kuriozalne stwierdzenia, których egzegeza wychodzi poza nasze zdolności poznawcze.

Po szarżach Trzaskowskiego głos zabrał wiceminister spraw wewnętrznych i administracji **Paweł Szefernaker** (Prawo i Sprawiedliwość), który [stwierdził](#), że „*żadna ze służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo nie wesprze tego typu organizacji działań*”. Znajomość poprawnej polszczyzny i logicznego wysławiania się są jeszcze obce wiceministrowi (ma czas na naukę, zważywszy jego młody wiek), jednak już z tonu tych wynurzeń odgadnąć można, iż resort spraw wewnętrznych uznał, że wyjąmuje spod prawa okolice radzieckiego mauzoleum w Warszawie w godzinach południowych 9 maja. Szefernaker oznajmił właściwie wyraźnie: tam może się dziać, co chce, nas to nie interesuje, choćby kogoś bili i mordowali. Przyznajmy, podejście dość osobliwe dla MSWiA, bo – przypomnijmy – rzecz dotyczy terytorium Polski, na którym odpowiednie służby mają obowiązek strzeżenia przestrzegania prawa i zapobiegania przestępstwom.

Tak miało być – planowanie agresji

Wobec takiego *dictum* ambasador rosyjski **Siergiej Andriejew** poinformował publicznie, że zamierza wraz z małżonką złożyć wieniec przed pomnikiem na terenie cmentarza 9 maja w południe. Odpowiednie służby wiedziały zatem o dokładnym czasie jego wizyty. Jak dowiadujemy się później, przez całą noc poprzedzającą obchody 9 maja w pobliżu mauzoleum okolice patrolują funkcjonariusze policji. Są tam również w dniu wydarzeń. I nie sposób, by policjanci nie odnotowali tłumu obcokrajowców przygotowujących akty agresji.

Gdy 9 maja przed godziną 11 pojawiłem się przed wejściem na cmentarz, koczowało przed nim i na jego terenie około dwustu osób. Większość z nich wyposażona była w banery, transparenty, a parking zastawiony był wynajętymi przyczepami z billboardami. Przed samym pomnikiem na terenie mauzoleum zebrało się kilkanaście osób; głównie Ukraińcy nie znający języka polskiego oraz kilku znanych z prowokacyjnego zachowania aktywistów tzw. Komitetu Obrony Demokracji. Było też kilka osób, zazwyczaj starszych, reprezentujących rosyjską mniejszość w Polsce i grupka Polaków. Tych ostatnich już wówczas próbowano prowokować; dochodziło do słownych utarczek i pierwszych przypadków szarpania spokojnie stojących przed pomnikiem ludzi przez owiniętych w ukraińskie flagi zadymiarzy. Policji brak. Byli za to dziennikarze mediów głównego nurtu czekający tylko na sensacyjne sceny z awantur.

Tuż po godzinie 12 odebrałem telefon od znajomego z pytaniem o to, czy widziałem, jak zaatakowano rosyjskiego ambasadora. Nie widziałem, bo stałem kilkaset metrów dalej. Nie słyszałem, bo wszystko zagłuszały dźwięki nieformalnego hymnu UPA, „Czerwona kalina” puszczanego przez ustawione przez organizatorów zamieszek głośniki o dużej mocy.

Gdy zszedłem na parking przed wejściem na cmentarz, zauważyłem, że limuzyna ambasadora rosyjskiego powoli odjeżdża w kierunku centrum Warszawy. Nie wiedziałem jeszcze dokładnie co się wydarzyło. Pojawiły się pierwsze oddziały policji. Była godzina 12.20. Na filmach z zająć, które miały miejsce w południe widać wyraźnie osoby napadające fizycznie na dyplomatę. Nie kryją swych twarzy, szarpiąc go i zrzucając mu z nosa okulary. Pozują do kamer.

„Art. 136. § 1. Kto na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej dopuszcza się czynnej napaści na głowę obcego państwa lub akredytowanego szefa przedstawicielstwa dyplomatycznego takiego państwa albo osobę korzystającą z podobnej ochrony na mocy ustaw, umów lub powszechnie uznanych zwyczajów międzynarodowych, podlega karze pozbawienia wolności od 3

miesiący do lat 5” – czytamy w [Kodeksie karnym](#). Żaden z utrwalonych na nagraniach powszechnie dostępnych w Internecie przestępców nie został zatrzymany. Nikomu nie postawiono zarzutów.

Najistotniejsze jest jednak to, co udało nam się przypadkowo usłyszeć w radiostacji uruchomionej przez jednego z nadciągających już wtedy na miejsce policjantów. Ktoś, głośno i wyraźnie, zakomunikował: *„To, co się miało wydarzyć, już się wydarzyło”*. Najprawdopodobniej był to głos dowodzącego z Komendy Stołecznej Policji. A to oznacza, że polska policja otrzymała polecenie, żeby dyskretnie omijać z daleka teren mauzoleum o godzinie 12, gdy miał tam się zjawić rosyjski dyplomata. Jeśli przyjąć taką wersję, akt agresji dokonany w stolicy Polski przez tłum obywateli obcego państwa był oczekiwany i aprobowany przez zwierzchników polskich stróżów prawa. Tym zwierzchnikiem, szefem MSWiA jest **Mariusz Kamiński**. Postać wyjątkowo w najnowszej historii naszego kraju odrażająca, lider bojówek Ligi Republikańskiej w latach 1990., autor prowokacji wymierzonej przeciwko **Andrzejowi Lepperowi** w 2007 roku oraz szeregu innych bezprawnych działań represyjnych.

Napaści na Polaków

Po akcie agresji na ambasadora kwiaty i wieńce pod pomnikiem chcieli złożyć również Polacy. Większość z nich przyszła z goździkami w naszych, biało-czerwonych barwach. Chcący spokojnie przejść pod pomnik zablokowani zostali przez stojących w szeregu kilkuset obywateli Ukrainy, wykrzykujących pod ich adresem wulgarne hasła, rzucających wyzwiska, oblewających rozmaitymi cieczami i krzyczących w języku ukraińskim. A na koniec napadających fizycznie na spokojnie chcących przejść pod pomnik ludzi.

Napadano zresztą nie tylko na zwykłych obywateli udających się z kwiatami pod pomnik. Po jednej z napaści zwróciłem się

osobiście do funkcjonariuszy policji stojących na parkingu przy ul. Żwirki i Wigury o podjęcie próby identyfikacji sprawców agresji w tłumie. Gdy próbowałem wraz z nimi ich rozpoznać, rozwydrzony tłum zaczął szarpać nie tylko mnie, ale i samych policjantów. Wcześniej niektórzy policjanci zostali zresztą oblani niezidentyfikowaną, czerwoną cieczą.

Art. 223, § 1 Kodeksu karnego [stanowi](#), że „Kto, działając wspólnie i w porozumieniu z inną osobą lub używając broni palnej, noża lub innego podobnie niebezpiecznego przedmiotu albo środka obezwładniającego, dopuszcza się czynnej napaści na funkcjonariusza publicznego lub osobę do pomocy mu przybraną podczas lub w związku z pełnieniem obowiązków służbowych, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10”. Czy ktokolwiek z szarpiących polskich policjantów pełniących służbę Ukraińców został zatrzymany? Odpowiedź pewnie wszyscy znamy. Gdyby sprawa dotyczyła Polaka, najprawdopodobniej trafiłby on do aresztu tymczasowego, bo tego rodzaju przestępstwa traktowane są przez prokuratury i sądy szczególnie surowo. Policja nie dokonała żadnych zatrzymań. Nie dlatego, że się nie szanuje. Najprawdopodobniej dlatego, że jej tego odgórnie zabroniono.

Podsumujmy: na terytorium Polski napadani są polscy obywatele niosący wiązanki kwiatów w narodowych barwach. Atakowani nie są przez zamaskowanych sprawców, lecz przez bandytów nagrywających kamerami, fotografujących i szczycących się publicznie swoimi działaniami. I co? I nic. Nie robi to żadnego wrażenia na służbach, nie budzi reakcji władz. Obecni na miejscu policjanci rozumieją absurdalność sytuacji, jakże dla nich przecież poniżającej. Mają jednak polityczne dyrektywy. Pamiętacie jeszcze jak rządząca dziś w Polsce partia wyśmiewała bezradność policji w Europie Zachodniej wobec imigrantów z Afryki i Bliskiego Wschodu w 2015 i 2016 roku? Czym, poza kolorem skóry sprawców, różni się ówczesna sytuacja w Berlinie czy Paryżu od obecnej w Warszawie?

Wnioski dość oczywiste

Polska naruszyła konwencję wiedeńską z 1961 roku regulującą m.in. status i gwarancje bezpieczeństwa dyplomatów. Przyznają to również niektórzy autorzy mediów głównego nurtu, choćby

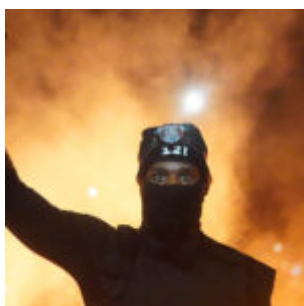
Piotr Kozanecki i **Piotr Halicki** w swoim [tekście](#) dla portalu Onet. Za incydent przeprasza zachowujący się wciąż zgodnie z funkcją ministra przez siebie pełnioną, szef MSZ **Zbigniew Rau**. Ale już jego zastępcą, niewiarygodnym zbiegiem okoliczności cieszącą się tytułem profesora Uniwersytetu Warszawskiego, **Piotr Wawrzyk**, [zarzuca](#) ambasadorowi Federacji Rosyjskiej „*demonstracyjne propagowanie swego rodzaju nowego faszyzmu, czy nowego nazizmu, którego Rosja używa w swojej polityce*”. Inni politycy wydają z siebie podobny bełkot. Niektórzy mówią o rosyjskiej prowokacji (*sic!*), a jeszcze inni – na czele z premierem – sugerują, że atak agresji Ukraińców w polskiej stolicy można usprawiedliwić sytuacją.

W polskim parlamencie odrębny [głos](#) w całej sprawie zabiera wyłącznie Konfederacja, domagając się ścigania zupełnie nie anonimowych sprawców napaści na terenie mauzoleum. Odrębne śledztwo zapowiada Rosyjski Komitet Śledczy, choć jego przeprowadzenie wymagałoby zapewne w obecnych warunkach przejęcia pod kontrolę i „denazyfikacji” terytorium Polski, na co – miejmy nadzieję – się nie zanosí.

Wniosek zaś dla Polski wydaje się dość jednoznaczny: zmierza ona wielkimi krokami w kierunku wizerunkowego i dyplomatycznego dna. Jednocześnie zaś przestaje być państwem cywilizowanym, przeistacza się w terytorium dziczy, takiej jak ta, która popełniała bezkarnie, na oczach wszystkich przestępstwa 9 maja na największym warszawskim cmentarzu wojennym.

Mateusz Piskorski

Rosja ostrzega przed antybiałą „agresją” w USA



Rosyjski minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow ostrzegł w czwartek, że w Stanach Zjednoczonych może narastać antybiały rasizm i powiedział, że polityczna poprawność „doprowadzona do skrajności” będzie miała żałosne konsekwencje.

W wywiadzie dla politologów transmitowanym w ogólnokrajowej telewizji czołowy dyplomata Moskwy powiedział, że Rosja od dawna wspiera światowy trend, że „każdy chce się pozbyć rasizmu”.

„Byliśmy pionierami ruchu promującego równe prawa osób o każdym kolorze skóry” – powiedział.

Ale Ławrow podkreślił, że ważne jest, aby „nie przechodzić w drugą skrajność, którą widzieliśmy podczas wydarzeń 'BLM' (Black Lives Matter) i agresji w stosunku do białych ludzi, białych obywateli USA”.

Założony w Stanach Zjednoczonych w 2013 roku, Black Lives Matter to ruch, który stał się krzykiem protestacyjnym po zabiciu przez amerykańską policję nieuzbrojonego czarnego mężczyzny, George’a Floyd’a, w maju zeszłego roku.

Ruch ten doprowadził do poważnej debaty na temat rasy, praw osób kolorowych i obalania posągów postaci związanych z

niewolnictwem lub kolonizacją w wielu krajach, w tym w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

Ławrow oskarżył Stany Zjednoczone o dążenie do szerzenia tego, co nazwał „rewolucją kulturalną” na całym świecie.

„Mają na to kolosalne możliwości” – powiedział w wywiadzie.

„Hollywood zmienia teraz również swoje zasady, aby wszystko odzwierciedlało różnorodność współczesnego społeczeństwa” – powiedział, nazywając to „formą cenzury”.

„Widziałem Czarnych ludzi grających w komediach Szekspira. Tylko nie wiem, kiedy pojawi się biały Otello – powiedział Ławrow.

„Widzisz, to absurd. Polityczna poprawność doprowadzona do absurdu nie skończy się dobrze”.

Źródło:

themoscowtimes.com